



Św. Józef z Kupertynu

„Panie, przenikasz i znasz mnie,
Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję,
Z daleka przenikasz moje zamysły,
widzisz moje działanie i mój spoczynek
i wszystkie moje drogi są Ci znane.
Choć jeszcze nie ma słowa na moim języku,
Ty, Panie, już znasz je w całości.
Ty ogarniasz mnie zewsząd
i kładziesz na mnie swą rękę.” (Ps 139,1-5)

Panie Jezu, Ty znasz każdego z nas do głębi, znasz wszystkie niewypowiedziane potrzeby i pragnienia, nasze troski i intencje ukryte głęboko w naszych sercach. Gromadzimy się więc przed Tobą i pełni ufności chcemy Ci je powierzać. Prosimy Cię Duchu Święty, abyś przyszedł i pomógł nam się modlić. Abyś nappełnił nas radością, pokojem, zabrał od nas wszelki lęk.

Św. Józefie z Kupertynu pomóż nam zwrócić się dziś do Maryi, tak, jak ty to czyniłeś i wraz z Nią adorować Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie.

Józef Maria Desa urodził się 17 czerwca 1603 roku w Kupertynie, we Włoszech. Był wątłym i chorowitym chłopcem. Mając 7 lat zapadł na ciężką chorobę, z której został cudownie uzdrowiony dzięki żarliwej modlitwie do Matki Bożej. Już jako dziecko modlił się w sposób nad wiek dojrzały i wyjątkowy. Często wpadał w stan wzruszenia, zachwytu i kontemplacji. Zdarzało mu się w nieoczekiwanych sytuacjach np. podczas zajęć w szkole czy zabawy na podwórku wpadać w głębokie duchowe uniesienie. Zatrzymywał się wtedy w osłupieniu z „rozdziawioną gębą”. Z tego powodu stał się przedmiotem kpin. Nie był rozumiany przez rówieśników, kolegów w szkole ani nawet przez swoich krewnych. Pogardzano nim oraz wyśmiewano za powolność i gapowatość. Józef nie miał zamiłowania ani zdolności do nauki, a szkołę podstawową ukończył z dużymi problemami. Zatrudnił się u szewca, aby zarabiać na życie, jednak wkrótce porzucił to zajęcie, ponieważ sprawiało mu dużą trudność.

Kiedy miał 17 lat poprosił o przyjęcie do zakonu franciszkańskiego, ale spotkał się z odmową. Niezrażony tym niepowodzeniem, zapukał do kolejnej furty, tym razem w klasztorze kapucynów. Ci przyjęli go z otwartymi ramionami, jednak po ośmiu miesiącach równie szeroko otworzyli mu drzwi, aby opuścić ich klasztor, gdyż przełożeni uznali, iż nie nadaje się on do prowadzenia życia duchowego, ani nawet do służenia innym współbraciom. Jego wrodzona nieporadność połączona z nadprzyrodzonymi zamyśleniami czyniły go życiowym nieudacznikiem. Codzienne obowiązki sprawiały mu wiele trudności np. nie potrafił przenieść wody z jednego miejsca na drugie, podczas posługi w refektarzu wpadał w ekstazę tłukąc naczynia, a ich skorupy przyklejano mu za karę na habicie. Ludzie, którzy go otaczali widzieli jego wady nie dostrzegając zupełnie jego wielkości, był dla nich zwykłym pośmiewiskiem. Józef znosił to wszystko z cierpliwością i pogodą ducha, nie ustając w poszukiwaniu nowego zgromadzenia. W końcu został przyjęty do klasztoru franciszkanów konwentualnych w La Grotella, bo akurat potrzebowano kogoś do opieki nad zwierzętami. Józef polubił swoje nowe zajęcie, sam zaczął nazywać siebie żartobliwie bratem-osłem. Nie tylko pospolity wygląd sprawiał, że określenie to doskonale do niego pasowało, ale też cierpliwość, prostota, dobroduszość, ślepe posłuszeństwo i... upór, który starał się poskramiać wypełniając nakazy przełożonych. Józef był gorliwy w wypełnianiu obowiązków, rozmodlony, surowo pościł i pracował nad sobą wskutek czego powoli stawał się człowiekiem bardziej zaradnym i praktycznym. Całe serce jego tonęło w postaci Madonny z Grotella, u której stóp spędzał całe godziny zatopiony w głębokim rozmyślaniu. Widząc jego miłość do Kościoła oraz dokonujące się w nim zmiany przełożeni zaczęli powierzać mu coraz bardziej odpowiedzialne obowiązki i w końcu skierowali na nauki przygotowujące do przyjęcia w przyszłości sakramentu kapłaństwa.

Wszyscy czasem doświadczamy niepowodzeń w jakichś dziedzinach życia. Może niejeden z nas czuje dziś, że odniósł porażkę bo został przez kogoś odrzucony, jest pogardzany w swoim środowisku, nie może znaleźć pracy albo właśnie wyrzucono go ze studiów. W takich sytuacjach mamy poczucie, że nie potrafimy sprostać wymaganiom, jakie stawia przed nami życie, że brakuje nam talentów, że jakoś nie pasujemy do tego świata. Św. Józef pokazuje nam, że doświadczenie własnej słabości może okazać się pożyteczne. Zapewnia, że „Jak zimą widać drzewa bez liści i bez owoców, tak niekiedy temu, kto służy Bogu brakuje

kwiatów łaski i owoców cnoty; lecz potem gdy nadchodzi wiosna łaski Bożej znów wypuszcza pączki i staje się mocny.” W zmaganiu się z trudnościami potrzebna jest wytrwałość, wpatrywanie się w cel, który chcemy osiągnąć, jasna wizja drogi, którą się podąża i świadomość, że nie jesteśmy sami na tej drodze. Człowiek cierpliwy nie zniechęca się upadkami, bo wie, jak ważny jest cel do którego dąży. Sytuacja, w której nie dajemy sobie rady, jest dla nas szansą, aby przestać polegać na własnych siłach, ale jeszcze bardziej zaufać Bogu, pozwolić Jemu działać. Bóg widzi naszą bezradność, słabość i pragnie nam pomóc. Chce, byśmy uwierzyli, że On pragnie dla nas szczęścia i znaleźli w sobie odwagę, aby modlić się o to, co po ludzku niemożliwe. Jeżeli autentycznie, w pełni zdamy się na Boga, zobaczymy cuda Jego łaski w naszym życiu.

Jezus mówi do duszy:

Dlaczego zamartwiacie się i niepokoicie? Zostawcie mnie troskę o wasze sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę mówię wam, że każdy akt prawdziwego, głębokiego i całkowitego zawierzenia Mnie wywołuje pożądany przez was efekt i rozwiązuje trudne sytuacje. Zawierzenie Mnie nie oznacza zadreczania się, wzburzenia, rozpaczania, a później kierowania do Mnie modlitwy pełnej niepokoju, bym nadązał za wami; zawierzenie to jest zamiana niepokoju na modlitwę. Zawierzenie oznacza spokojne zamknięcie oczu duszy, odwrócenie myśli od udręki i oddanie się Mnie tak, bym jedynie Ja działał, mówiąc Mi: Ty się tym zajmij.(...) Oprzyjcie się na Mnie wierząc w moją dobroć, a poprzysięgam wam na moją miłość, że kiedy z takim nastawieniem mówicie: „Ty się tym zajmij”, Ja w pełni to uczynię, pocieszę was, uwolnię i poprowadzę. (Z pism sługi Bożego ks. Dolindo Ruotolo)

Panie, weź nareszcie życie moje w swoje ręce
i zrób z nim co zechcesz.
Oddaję się Twojej miłości,
nie odrzucając ani rzeczy trudnych,
ani tych przyjemnych, które przygotowałeś dla mnie.
Wystarczy mi Twoja chwała.
Wszystko, cokolwiek zaplanowałeś - jest dobre.
Wszystko jest miłością.

Jeżeli pozwolisz, że ludzie będą mnie chwalili,
nie będę się niepokoił,
Jeżeli pozwolisz, że mnie zwymyślają
- będę się niepokoił jeszcze mniej, nawet się ucieszę.

Jeśli ześlesz mi pracę - obejmę ją z radością
i stanie się dla mnie odpoczynkiem,
ponieważ jest Twoją wolą.
A jeśli ześlesz mi odpoczynek
- będę odpoczywał w Tobie.

Tylko ocal mnie ode mnie samego.
Oddal mnie od mojej własnej, trującej potrzeby
zmieniania wszystkiego wokół,
od niemądrego działania,
od poruszania się dla samego ruchu,
przeinaczania wszystkiego, co Ty zrządziłeś.

Pozwól mi spocząć w Twojej woli i milczeć.
Wtedy światło Twojej szczęśliwości
ogrzeje we mnie życie.
Jej płomień będzie się palił w moim sercu
i świecił na Twoją chwałę.

Po to właśnie żyję.

Amen.

Św. Józef zaufał całkowicie Bożej Opatrzności i nie zawiódł się, ale otrzymał konkretną pomoc. Zakonnik, który umiał zaledwie czytać i pisać, postanowił zostać księdzem. Nauka sprawiała Józefowi wielką trudność. Chociaż angażował się, próbował zdobywać wiedzę, niewiele mógł zrozumieć. Znał za to bardzo dobrze Pismo Święte, ale nie był zdolny wytłumaczyć żadnej z Ewangelii, oprócz tej, która zawiera słowa: „Błogosławione wnętrze, które cię nosiło.” Kiedy przystąpił do egzaminu na diakona, ku jego zaskoczeniu, biskup otworzył Ewangelię właśnie na tych słowach. Józef doskonale objaśnił tekst. Kiedy nadszedł czas egzaminów kapłańskich zdarzyła się kolejna nadzwyczajna rzecz. Ci, którzy jako pierwsi przystąpili do egzaminu, tak świetnie odpowiadali na pytania, że biskup przekonany, że wszyscy są przygotowani równie dobrze, przyjął pozostałych bez egzaminu. Wśród nich znalazł się właśnie Józef. Zdał pomyślnie egzaminy i otrzymał święcenia kapłańskie. Trochę przekornie, stał się patronem studentów i egzaminowanych. Do Św. Józefa z Kupertynu zwracają się

studenci zwłaszcza przed sesją egzaminacyjną z modlitwą o wstawiennictwo, o mądrość oraz pocieszenie w chwilach stresu i niepewności.

Św. Józef jako kapłan i przewodnik duchowy wykorzystywał głęboką mądrość, przewyższającą wiedzę dostępną ludzkiemu poznaniu, a którą czerpał od Boga trwając w mistycznym zjednoczeniu z Nim. Do tego, który rozpoczął życie w zakonie jako pastuch, zaczęli przybywać „możni tego świata”, dostojnicy kościoła i osoby świeckie prosząc o radę, pragnąc by został ich duchowym pasterzem i ojcem. Wśród jego czcicieli znajdowali się także liczni książęta i monarchowie. To właśnie św. Józef z Kupertynu, będący gorącym czcicielem Maryi, doradził królowi Janowi Kazimierzowi, aby w dramatycznym dla historii Polski okresie potopu szwedzkiego powierzył kraj Matce Bożej.

„Wystawiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom.” (Łk 10,21) Do tych, prostaczek, o których mówił Jezus, można by zaliczyć także św. Józefa. Cechowała go głęboka pokora, dlatego Bóg tak szczególnie go obdarował. Duch Święty wybiera osoby uważane za mało znaczące w dzisiejszym świecie, obdarzając je mądrością i licznymi darami, aby były świadectwem dla tych, którzy w swojej pysze i zadufaniu nie zważają na Boga. Św. Paweł mówi: „Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Według oceny ludzkiej niewielu tam mędrków, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrków, wybrał, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to , co nieszlachetnie urodzone według świata oraz wzgardzone, i to, co w ogóle nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga.” (1 Kor 1, 26-29)

Posiadanie wielu talentów, bycie uzdolnionym we wszystkim stwarza niebezpieczeństwo, że zapomnimy o Bogu, bo przecież świetnie sami sobie radzimy. Podobnie w życiu duchowym możemy zacząć zachwycać się sobą, swoją doskonałością, bo przecież przestrzegamy przykazań, czynimy tyle dobrego i tym samym możemy przekreślić wszystkie nasze zasługi. Taki człowiek patrzy z góry na innych, jest na zewnątrz poprawny, ale nie kocha prawdziwie Boga. Bóg natomiast nie ocenia efektów naszych działań, ale starania, nie oczekuje wybitnych osiągnięć, ale postawy pokory i miłości. On pozwala czasem na niedoskonałości, dopuszcza upadki, grzechy w naszym życiu, abyśmy zmierzyli się z prawdą o sobie. To, co łączy wszystkich świętych, to właśnie

postawa pokory, skruchy, świadomość swojej słabości, która nie powoduje rezygnacji, ale rodzi uwielbienie dla Boga za Jego Miłosierdzie, uzdalnia do kochania i otwiera na łaskę.

Duchu Święty pomóż nam dziś stanąć w prawdzie o sobie, zrozumieć, że wszystko, co mamy jest darem. Udziel nam Twojej mądrości, byśmy umieli dostrzec w sobie talenty, dary, charyzmaty i potrafili właściwie z nich korzystać. Abyśmy rozpoznali do czego nas powołujesz i wiernie realizowali odkryte powołanie.

Kapłańskiej posłudze Józefa, obok nadprzyrodzonej mądrości, towarzyszyły również inne zadziwiające dary. Jego sposób sprawowania Eucharystii nacechowany był mistycyzmem, wyrażał głębokie przeżywanie świętych Tajemnic i miłość do Chrystusa. Podczas odprawiania Mszy Świętej jego ciało niemal nieustannie unosiło się nad ziemią. Modlitwa, rozważanie Męki Pańskiej, wypowiedzenie imienia Jezusa i Maryi wszystko to sprawiało, że zaczynał lewitować. Ekstazom tym towarzyszył przenikliwy krzyk, uniesienie się ciała o kilka centymetrów, a nawet metrów nad ziemią, upojenie lub pogrążenie w kontemplacji. Z tego niezwykłego stanu mogło go wyrwać wyłącznie polecenie przełożonego. Kiedyś jego współbrat zapytał go, co widzi, doświadczając takiego stanu oderwania od zmysłów, odpowiedział mu Józef prosto: "Cóż miałbym widzieć? Trwam w jedności z Bogiem".

Wielu ludzi, kierowanych głównie ciekawością zaczęło przybywać, aby zobaczyć na własne oczy „latającego zakonnika”. Święte Oficjum postanowiło więc zbadać przypadek tego niezwykłego zakonnika. W celu uniknięcia tłumów przenoszono go ustawicznie z klasztoru do klasztoru. Ilekroć kazano mu wyjechać, pytał: „A czy tam, dokąd mnie prowadzicie, jest Bóg?”. Odpowiadano mu twierdząco. „To dobrze”, mówił. Czternaście lat przebywał w klasztorze w Asyżu, a później przez cztery lata w klasztorach kapucyńskich. Ta tułaczka była dla niego ciężkim doświadczeniem i prawdziwą próbą. Zabroniono mu odprawiania Mszy Św. w obecności ludu, a żeby nie mógł unosić się w powietrzu przygotowano dla niego niską celę. Ostatecznie stwierdzono, że źródło jego zachowania jest nadprzyrodzone i pochodzi od Boga. Papież Urban VIII zaprosił Józefa, aby poznać go osobiście. Kiedy zakonnik zobaczył następcę św. Piotra, tak bardzo się ucieszył, że w zachwycie uniósł się nad ziemię. Papież potwierdził lewitację jako szczególny dar od Boga.

Św. Józef tak bardzo kochał Boga, że nie chciał bez Niego żyć. Pragnął trwać w zjednoczeniu z Nim bez względu na konsekwencje, jakie go spotykały, mimo niezrozumienia i szyderstwa ze strony innych. A jak wygląda nasza relacja z Bogiem? Czy jest On w centrum naszego życia? Czy szukamy Go z prawdziwą determinacją? Jesteśmy Mu wierni także wtedy, gdy doświadczamy różnych trudności, spotykamy się z krytyką?

Św. Józefie wyproś nam łaskę takiego umiłowania Boga, aby nikt ani nic nie było w stanie nas od Niego oderwać. Pomóż nam spotykać się z Nim tak, jak ty w szczerości i prostocie serca, doświadczając Jego miłości w Eucharystii, w której zawsze jest dla nas obecny. Św. Józefie, Ty dzięki trwaniu w jedności z Bogiem jeszcze gorliwiej potrafiłeś służyć ludziom, spraw, aby nasze codzienne spotkanie z Bogiem na modlitwie otwierało nas i uwrażliwiało na potrzeby bliźnich, było źródłem z którego będziemy czerpać siły, aby dawać siebie innym.

Bóg obdarzył Józefa także darem uzdrawiania. Pewnego razu widziano jak chromy wszedł do jego celi, a wychodząc był już całkowicie zdrowy. Zwykłym znakiem krzyża lub dotknięciem ręki usuwał cierpienia i dolegliwości. Józef otrzymał również dar prorokowania i wejrzenia w głąb ludzkiego serca. Ten, kto do niego przyszedł, mógł usłyszeć opowieść o najgłębszych tajemnicach swojej duszy. Często zdarzało mu się widzieć ludzi pod postacią zwierząt, przedstawiających właściwy stan ich duszy. Odczuwał też wonie duchowe, których nikt inny nie czuł. Spotykając człowieka, którego sumienie było zbrudzone, mówił: "Wydzielasz straszną woń, idź się umyć". Po spowiedzi, jeśli była ona szczera, czuł już inny zapach.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.”(Mt 5,8)
Panie, prosimy Cię, abyś oczyszczał i uświęcał nasze serca. Prosimy Cię za kapłanów i spowiedników, abyś im błogosławił, oświecał, wspomagał we wszystkich przeciwnościach. Abyś mocą Ducha Świętego włożył Twoje słowa w ich usta i wlał swoją miłość w ich serca, aby nieśli Dobrą Nowinę ubogim, a przygnębiom i zrozpaczonemu uzdrowienie.

Św. Józef był również obdarzony umiejętnością widzenia spraw odległych w przestrzeni i w czasie. 29 lipca 1644 roku oznajmił kustoszowi: "Papież nie żyje! Wiadomość o tym dotrze do miasta w niedzielę"! Było to w piątek, a w niedzielę

rzeczywiście Asyż dowiedział się o śmierci Urbana VIII. Dokonywał także cudu bilokacji, aby objąć opiekę również nad tymi, którzy go wzywali z daleka.

Zmarł w 1663 roku w Osimo. Odszedł tak, jak umierają święci, nie opłakując życia, z uśmiechem na ustach, z oczami skierowanymi ku Niebu, gdzie prawdziwe życie się nigdy nie skończy.

Po śmierci wiele miast, w tym także Asyż, chciało go mieć u siebie. Wtedy papież orzekł: „Dla Asyżu wystarczy św. Franciszek.” Ciało jego spoczywa więc w bazylice wzniesionej ku jego czci w Osimo, a grób jego zastynął niezliczonymi cudami. Papież Benedykt XI beatyfikował go w 1753 roku, a Klemens XIII kanonizował w roku 1767.

Litania do św. Józefa z Kupertynu

Kyrie elejson! Chryste elejson! Kyrie elejson!

Chryste usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!

Ojcze z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu święty, Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Święta Madonno z Grotella, módl się za nami.

Święta Madonno z Osimo, módl się za nami.

Święty Józefie z Kupertynu, módl się za nami.

Święty Józefie, uzdrowiony z choroby, módl się za nami.

Święty Józefie, powierzony opiece Maryi, módl się za nami.

Święty Józefie, chwalebny synu świętego Franciszka, módl się za nami.

Święty Józefie, święty kapłanie, módl się za nami.

Święty Józefie, wzorze posłuszeństwa przełożonym, módl się za nami.

Święty Józefie, oddany bez reszty na służbę Bogu, módl się za nami.

Święty Józefie, modlący się za braci, módl się za nami.

Święty Józefie, poddany licznym pokusom, módl się za nami.

Święty Józefie, żyjący bogobożnie, módl się za nami.

Święty Józefie, wierny natchnieniom Bożym, módl się za nami.

Święty Józefie, nie wstydzący się pracy, módl się za nami.

Święty Józefie, opiekunie zdających egzaminy, módl się za nami.

Święty Józefie, patronie studentów, módl się za nami.

Święty Józefie, ozdobo Zakonu Serafickiego, módl się za nami.
Święty Józefie, święty nasz Ojciec, módl się za nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

W. Módl się za nami święty Ojciec Józefie!

O. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się:

Boże, Ty przedziwnym wyrokiem Twojej mądrości postanowiłeś wszystkich przyciągnąć do Twojego Syna podwyższonego na Krzyżu; spraw łaskawie, abyśmy przez zasługi Świętego Józefa zasłużyli na przyjęcie do grona błogosławionych w Twoim królestwie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Panie Jezu, dziękujemy Ci za św. Józefa z Kupertynu, którego dajesz nam jako wzór do naśladowania. Dziękujemy za wszystkie łaski, jakich udzielasz nam za Jego wstawiennictwem i za czas spędzony z Tobą. Prosimy, abyś nam błogosławił.